

Cieślak, Tadeusz

Problem 'gadzinówek' na Mazurach

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 36-45

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rzecz charakterystyczna, że wszystkie specyficzne cechy wilkierza w Nowym Kępniewie, odbiegające od norm ogólnie spotykanych, nadawały gromadzie i sołtysowi większe prawa. Fakty te świadczyłyby dodatnio o właścicielu wsi, Lehwaldzie.

Brak materiałów źródłowych uniemożliwia omówienie zagadnienia, o ile postanowienia dla Nowego Kępniewa były realizowane, stosowane w codziennym życiu. Zachowana bowiem część ksiąg gruntowych Nowego Kępniewa w Powiatowym Archiwum Państwowym w Morągu obejmuje dopiero przełom XVIII i XIX stulecia. Dlatego też wartość wilkierza w Nowym Kępniewie polega na poznaniu wewnętrznych stosunków gromady od strony teoretyczno-normatywnej.

TADEUSZ CIEŚLAK

PROBLEM „GADZINÓWEK“ NA MAZURACH

Przywiązanie ludności mazurskiej do języka ojczystego zmuszało władze i organizacje pruskie do używania w propagandzie germanizacyjnej języka polskiego. Nawet stronnictwo konserwatywne, pragnąc pozyskać wyborców mazurskich, nie cofało się przed wydaniem ulotki w okresie wyborów w języku polskim¹⁾. Wprawdzie pisane były okropną polszczyzną, z błędami, ale szybciej trafiały do ludności mazurskiej, aniżeli ujęte w języku niemieckim. Powszechność języka polskiego na terenie Mazur była faktem oczywistym i powszechnie uznanym, skoro nawet dla podania Mazurom argumentów antypolskich trzeba było sięgać po mowę polską. Jeszcze dzisiaj tworzone są teorie w kolach rewizjonistów zachodnio-niemieckich o zupełnej odrębności mowy mazurskiej w stosunku do języka polskiego i szukające najbardziej dziwacznych powiązań²⁾. Nie wpływają one na przyjęte w nauce ustalenia organicznych związków między językiem polskim a jego częścią — dialektami mazurskimi.

Polityka germanizacyjna w stosunku do Mazurów bazowała przede wszystkim na oddziaływaniu szkoły. O bohaterskich zmaganiach Mazurów z usiłowaniami germanizacyjnymi w dziedzinie szkolnictwa mamy szereg opracowań, rozpoczętych listami Mrongowiusza³⁾. W ostatnich latach ogłoszono dużo prac o prasie warmińskiej i mazurskiej⁴⁾, ale w nich pominięto lub niesłusznie pomniejszono znaczenie tzw. prasy gadzinowej. Moim zdaniem, warto zagadnieniu gadzinówek na Mazurach poświęcić więcej uwagi, gdyż są one nie tylko dowodem przewrotnych metod germanizacyjnych władz pruskich, ale również koniecznością posługiwania się językiem polskim przy wszelkich usiłowaniach dotarcia do ludności mazurskiej.

¹⁾ Walka o Mazowsze Pruskie opracowali: Hugon Barke, Kazimierz Jaroszyk. Poznań, b. r. s. 102 — 103.

²⁾ Artykuł Erharda Riemanna w książce *Südostpreussen und das Ruhrgebiet* (praca zbiorowa). Wyd. Erwin Nadolny, Leer (Fryzja Wschodnia) 1954.

³⁾ Zob. Emilia Sukertowa-Biedrawina „Walka o mowę polską w szkolnictwie na Mazurach w XIX i początkach XX wieku”. W tomie pt. „Konferencja Pomorska 1954”, Warszawa 1956, s. 379 i następne oraz zawarta tam literatura.

⁴⁾ E. Sukertowa-Biedrawina, Dr T. Grygier „Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie ludności Mazur i Warmii”, Olsztyn (1956) s. 41 i następne.

Tadeusz Cieślak: *Dzieje Gazety Ludowej w Ełku*, Rocznik Olsztyński, t. I, Olsztyn 1958, *Pierwsze lata działalności czasopisma „Mazur”*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie Nr 2 (57).

Nazwa prasa gadzinowa jest najczęściej wiązana z tajnym funduszem dyspozycyjnym Bismarcka. Zdetronizowanemu i wypędzonemu w roku 1866 stronnikowi Austrii, królowi Hannoveru Jerzemu V, skonfiskowali Prusacy, w roku 1868, olbrzymi majątek osobisty⁵⁾. Majątek został poddany zarządowi specjalnej komisji i wyłączony spod ogólnej kontroli. Pozbawiony królestwa Jerzy V zamieszkał w Austrii i stale ponawiał swoje pretensje pod adresem Prus, które zaanektowały jego ziemie. Bismarck, występując przeciwko nieustannym protestom, oraz zarzucając organizowanie spisków, sprzysiężeń, zażądał, ażeby przeciwko „gadzinowej robocie” zwolenników byłego króla Hannoveru przyznać mu prawo swobodnego korzystania z dochodów ze skonfiskowanego majątku Jerzego V. Bismarck, otrzymawszy ten fundusz na wiele lat do swojej dyspozycji, hojnie korzystał z niego dla opłacania prasy. Stworzył cały system tajnego subwencjonowania współpracowników różnych czasopism i ogłaszania przez nich wygodnych dla niego sformułowań. Z tych samych pieniędzy wykupił szereg czasopism i przejął na pełną własność rządu, dążył jednak do ukrycia faktu wykupu, by nie pozbawić czasopisma popularności. To Bismarck w końcu stycznia 1869 roku użył nazwy „gadzinowy fundusz”, „gadzinowa prasa” dla określenia tajnych funduszy przeznaczonych na przekupstwo oraz sprzedających redaktorów. Na Mazurach nazwa „prasa gadzinowa” była używana dla określenia czasopism zajmujących się propagandą antypolską, a wydawanych w języku polskim. Wobec rozsyłania większości numerów bezpłatnie i wielkiego poparcia ze strony administracji pruskiej przy ich rozpowszechnianiu, przyjmowano powszechnie, że korzystają one z tajnych subwencji rządowych. Pierwszym takim czasopismem na Mazurach jest przypuszczalnie „Przyjaciół Ludu”, wydawany w 1849 r. przez nauczyciela Dudka⁶⁾. Zasłużony badacz przeszłości Mazur Emilia Sukertowa-Biedrawina⁷⁾ pisała o nim: „Dnia 2 czerwca 1849 r. w Olsztynku w drukarni E. II. Haricha poczyna wychodzić czasopismo „Przyjaciół Ludu”, redagowane przez nauczyciela Dudka w dwóch językach. Tekst polski przygotowywał Gryguć. Tendencja pisma była „antydemokratyczna”⁸⁾ i wiernopoddańcza. W ostatnim numerze poleca Dudek swoim czytelnikom czasopismo: „Preussischer Volksfreund”, który wychodził w Królewcu do roku 1874 w nędznej polszczyźnie pt. „Pruski Przyjaciół Ludu”. (W roczniku 1872, znajdującym się w bibliotece królewieckiej, redaktor nie jest wymieniony, druk Schultza w Królewcu)⁹⁾. Redagowa-

⁵⁾ K. A. Hellfaier: Die deutsche Sozialdemokratie während Sozialistengesetzes 1878 — 1890, Berlin (1958), s. 36.

⁶⁾ Zob. informację o nim u Chojnackiego Wł. Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego, Wrocław (1952) s. 255 i 259.

⁷⁾ E. Sukertowa-Biedrawina: Zarys piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich. Działdowo 1935, s. 25; tamże informacje o „Prawdziwym Ewangeliku Polskim”, „Kurku Mazurskim”, „Haśle” oraz na str. 32/33 o „Nowych ewangelickich głosach”, „O głoszeniu prawdy” i „Masovii”.

Zob. również A. Kawecka-Gryczowa: Zarys dziejów piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich. Warszawa 1946, s. 82.

Zob. W. Chojnacki, Kurek Mazurski, Warmia i Mazury, Olsztyn 1958, nr 5, s. 14: od 12 lutego do końca marca 1850 r. Antoni Gąsiorowski wydawał w Piziu w duchu antypolskim „Kurka Mazurskiego” niemal wyłącznie w języku niemieckim.

⁸⁾ Wojciech Kętrzyński: Poczta Królewiecka. Przewodnik naukowo-literacki, Lwów 1880, s. 185 — 192.

ne przez Dudka czasopismo wychodzić miało w czasie od 2 czerwca 1849 do 30 marca 1850 roku¹⁰⁾. W latach 1863 — 1874 wydawano w Królewcu czasopismo pod nazwą „Pruski Przyjaciel Ludu”¹¹⁾.

Na skutek emigracji zarobkowej powstała w latach 90-tych XIX wieku potężna kolonia ludności mazurskiej na terenie Westfalii i Nadrenii¹²⁾. Ich odrębność językowa w środowisku niemieckim uodporniała na propagandę pruską i stwarzała niebezpieczną dla rządów pruskich obcość. Dla przyspieszenia germanizacji ludności mazurskiej, skupionej na terenach emigracji wewnętrznej, wydawano specjalne czasopismo w języku polskim pod nazwą „Polski przyjaciel rodziny”. Czasopismo określało się jako „pismo tygodniowe poświęcone ludowi ku nauce i zabawie w domu i warsztacie”. Założone zostało w roku 1894 „dla polskowangelickiego ludu na Śląsku, Mazurach i w Westfalii”¹³⁾. Jako redaktor odpowiedzialny występował pastor Aleksy z Bochum, a jako wydawca „Chrześcijańskie towarzystwo czasopism w Berlinie”. Drukowano ją „szwabachą” w drukarni gazety niedzielnej w Berlinie. Gazeta



zamieszczała krótkie opowiadania, ujęte w sposób mający wzbudzić ciekawość czytelnika. Tendencją polityczną czasopisma było wzbudzenie wśród ludności mazurskiej przywiązania do Hohenzollernów i państwa pruskiego. Tej tendencji służyło wiele opowiadań, o czym łatwo przekonać się można przeglądając pismo. I tak artykuł wstępny pt. Cesarzski jacht „Hohenzollern” zaczyna się od słów: „Zaprawdę, piękny to okręt i godzien jest wozić cesarza niemieckiego do brzegów dalekich, aby i innym narodom pokazać, że w Niemczech z krajowego materiału zbudowany okręt może śmiało równać się z okrętami narodów, już od

⁹⁾ G. Smólski: Mazowsze Pruskie, Wisła 1900, s. 122.

¹⁰⁾ Chojnacki op. cit. s. 258.

¹¹⁾ Tamże, s. 310, przypis 2.

¹²⁾ Artykuł Herberta Kirrinnisa w książce Südostpreussen und das Ruhrgebiet, (praca zbiorowa). Wyd. Erwin Nadolny, Leer (Fryzja Wschodnia) 1954.

¹³⁾ Chojnacki, op. cit. s. 303.

dawna jeżdżących po morzu”¹⁴). W innym numerze artykuł wstępny zajmuje się następcą tronu, który przedstawiony jest na fotografii jako mały żołnierz wśród potężnych gwardzistów. Początek artykułu brzmi: „W nieustannej pracy być kierownikiem i przewodnikiem państwa jest od dawna zasadą Hohenzollernów”¹⁵). W innym numerze artykuł wstępny, wychwalający pod niebiosa Wilhelma II, a w tym samym numerze kliwie pięć strofek pod tytułem „Dziatki cesarza Wilhelma II”¹⁶). Przedstawiano w „Polskim przyjacielu rodziny” Wilhelma II jako dobroczyńcę robotników, sławiąc np. jego dotację (45 tys. marek) na pomoc dla tkaczy, zagrożonych konkurencją fabryczną¹⁷). W ćwierćwiecze istnienia cesarstwa niemieckiego gazeta obdarzyła czytelników artykułem wstępnym tej treści: „Dnia 2 września, gdy runął cesarski tron we Francji, powstało cesarstwo niemieckie. Od tego czasu był przez 25 lat czas pokoju. Silnym węzłem połączone są Niemcy z Austro-Węgrami i Włochami, w przyjaźni żyją oni z Anglią, Rosją i państwami skandynawskimi, a z Francją na stopie wzajemnego szacunku. Radują się Niemcy z tych przyjaznych stosunków z sąsiadami, a najbardziej ze zjednoczenia się swoich ksiąząt i plemion...”. W tym tonie utrzymana jest całość rozważań artykułu wstępnego, w którym nie zabrakło stwierdzenia, że „nowej armii socjalistów łękać się nie trzeba”¹⁷). Szereg opowieści, notatek i zdjęć poświęconych było propagandzie militarystyki pruskiej przez wielokrotne pochwały¹⁸) wypraw zbrojnych Fryderyka II, żołnierzy pruskich pod Paryżem w 1870 roku¹⁹). Wielokrotnie redakcja „Polskiego przyjaciela rodziny” występowała z oskarżeniami przeciwko ruchowi socjalistycznemu. Dla przykładu przytaczam końcową charakterystykę z rozważań o socjalizmie: „właśnie socjalno-demokratyczne stronnictwo głosowało zawsze w parlamencie przeciw żądaniom rolników, a tak np. przeciw wyższemu cenom za zboże, i to, że węgielnym kamieniem socjalnej demokracji jest niesienie prywatnej własności. Stronnictwo, które się chwyla takiej nieszczerości, nie może przynieść światu zbawienia”²⁰). Jeszcze dosadniejszą ocenę zawiera inny artykuł, ogłoszony w języku niemieckim. Kończy się on takim zdaniem: „Die ganze Socialdemokratie ist eine Lüge, und wenn sie auf's Land geht, eine doppelte Lüge”²¹). Z problemów społecznych warto jeszcze zwrócić uwagę na stanowisko wobec emigracji robotników rolnych do ośrodków miejskich. Zdaniem redakcji, robotnicy niewykwalifikowani nie powinni się byli do miasta przemieszczać, bo tam czeka ich tylko głód i bezrobocie²²).

Gazeta usiłowała przyzwyczać ludność mazurską do języka niemieckiego. Zaczęło się od takiego ogłoszenia: „Na próbę daliśmy w dzisiejszym numerze wiadomości polityczne w niemieckim języku wydrukować. Niektórzy powiadają, że język niemiecki niby lepiej rozumiają,

¹⁴) Polski przyjaciel rodziny, nr 41 z dnia 9. XII. 1894 r.

¹⁵) Polski przyjaciel rodziny, nr 3 z dnia 20. I. 1895 r.

¹⁶) Polski przyjaciel rodziny, nr 4 z dnia 27. I. 1895 r.

¹⁷) Polski przyjaciel rodziny, nr 36 z dnia 8. IX. 1895 r.

¹⁸) Polski przyjaciel rodziny, nr 47 z dnia 24. XI. 1895 r.

¹⁹) Np. Polski przyjaciel rodziny, nr 39 z dnia 29. IX. 1895 r.

²⁰) Polski przyjaciel rodziny, nr 42 z dnia 16. XII. 1894 r.

²¹) Polski przyjaciel rodziny, nr 30 z dnia 28. VII. 1895 r.

²²) Polski przyjaciel rodziny, nr 40 z dnia 6. X. 1895 r.

Redakcja”²³⁾. W następnych numerach już stale zamieszczano część opowieści i notatek w języku niemieckim²⁴⁾.

Podobnym do „Polskiego przyjaciela rodziny”, czasopismem, redagowanym również przez pastora Aleksego, była „Gazeta Mazurska”. Wydawana również nakładem i drukiem „Chrześcijańskiego towarzystwa czasopism w Berlinie”, ukazywała się ona w 1898 roku. Oblicze polityczne „Gazety Mazurskiej” było analogiczne do „Polskiego przyjaciela rodziny”. Zachwycała się „Gazeta Mazurska” dynastią Hohenzollernów, wychwalała jej troskliwość o sprawy robotnicze, podziwiała pruski militarizm²⁵⁾. W kampanii wyborczej zajmowała „Gazeta Mazurska” następujące stanowisko: „Wkrótce nastąpią nowe wybory. Od wyborów zależy przyszłość naszego państwa niemieckiego, bo w 5 latach może być wiele uczyniono dla dobrobytu, sławy i szczęścia naszej ojczyzny, ale mogą też być utrudnione i najlepsze zamiary patriotyczne mężów i rządu. Na to więc przyjdzie, kogo wybierzemy. Ze wszystkich stron zaczynają teraz wabić wyborców. Osobliwie stronnictwo wyrotu, następnie wolnomyślni i Polacy-katolicy usiłują się gorączkowo o zdobycie głosów dla swoich kandydatów. Dla tego trzeba być ostrożnym! Przed wyborami obiecują te stronnictwa swoim wyborcom pieczone gołębie, ale po wyborach tyleż będą pewnie czyniły dla polepszenia ogólnego położenia rolnictwa i powiększenia siły zbrojnej Niemiec, jak do-



tać. To znaczy: mało lub nic! Bo te prawie stronnictwa utrudniały dotąd najwięcej rządowi przeprowadzenie ustaw, które chcą podnieść materialne położenie rolnictwa, albo bronić honoru i sławy całych Niemiec. Wolnomyślni wprowadzicie dobrze zastępują interesa handlu, ale dla rolnictwa nie mają prawego pojęcia, dlatego na Mazurach nie może nikt wolnomyślnych kandydatów wybierać, chyba chciałby sam pod sobą wądołek wykopać. Zaś katolicko-polska agitacja sama przez się wyklucza. Nam Polska nie pomoże, ale jedynie rządy niemieckie. Myś-

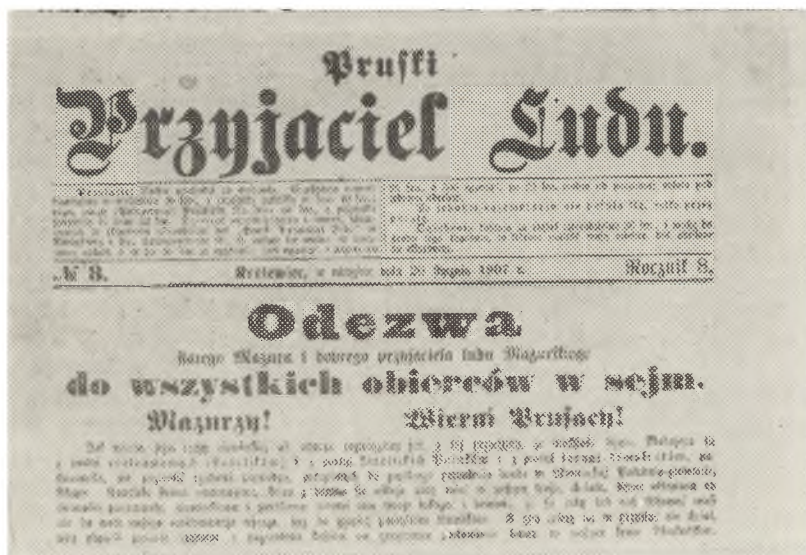
²³⁾ Polski przyjaciel rodziny, nr 44 z dnia 3. XI. 1895 r.

²⁴⁾ Polski przyjaciel rodziny, nr 20 z dnia 19. V. 1895 r.

²⁵⁾ Np. Polski przyjaciel rodziny, nr 39 z dnia 29. IX. 1895 r., nr 40 z dnia 6. X. 1895 r., nr 42 z dnia 20. X. 1895 r., nr 44 z dnia 3. XI. 1895 r.

my ewangelikami i chcemy ewangelikami zostać. Nasze interesa zastępuje najskuteczniej tylko stronnictwo zachowawcze”²⁶⁾. Taki program wyborczy nie zostawia żadnych niedomówień odnośnie antypolskiego konserwatywnego charakteru „Gazety Mazurskiej”. Pozostawała ona w bliskich kontaktach z „Polskim przyjacielem rodziny”, skoro i wydawca ten sam, analogiczna winięła tytułowa, a nawet układ treści czasopisma. „Gazeta Mazurska” popularyzowała niemieckie nazwy miejscowości na Mazurach, podając je zawsze obok polskich, a często poprzedzając tylko na nazwie niemieckiej.

Redakcję „Polskiego przyjaciela rodziny” po pastarze Aleksym objął w 1896 roku pastor Ryszard Abramowski, zachowując dotychczasowy charakter i linię polityczną pisma²⁷⁾. Czasopismo „Polski przyjaciel rodziny” zostało zlikwidowane w roku 1899. Właściwie zostało przekształcone w nowy organ typu „gazdzinowego”, o charakterze bardziej centralnym i wyposażonym w lepsze środki finansowe. Nazwano go „Pruskim Przyjacielem Ludu”. Wydawany był od 1900 r., początkowo w Królewcu, a od roku 1911 już w Olsztynie. Najpierw redagował go pastor Otto Gerss²⁸⁾. Z chwilą przeniesienia do Olsztyna, redaktorem został pastor Max Skowronek z Trelkowa.



„Pruski Przyjaciel Ludu” wychodził co tydzień, w niedzielę, w języku polskim. Drukowany był „szwabachą”. Jego linia polityczna była identyczna do poznanej linii politycznej „Polskiego przyjaciela rodziny”. Kazał dziękować Bogu „za wielki dar w postaci dynastii Hohenzollernów, najgorętszych obrońców wiary ewangelickiej, a równocześnie szermierzy tolerancji”²⁹⁾. W sprawach społecznych i politycznych reprezentował „Pruski Przyjaciel Ludu” obóz wstecznictwa

²⁶⁾ Gazeta Mazurska, nr 3 z dnia 22. V. 1898 r.

²⁷⁾ Tamże.

²⁸⁾ Zob. życiorys Abramowskiego u Chojnickiego: Sprawy Warmii, s. 303 — 304. O „Polskim przyjacielu rodziny”, zob. również K. Jaroszyk — H. Barke: Walka o Mazowsze Pruskie, s. 55 — 58.

²⁹⁾ Zob. życiorys Ottona Gerssa u Chojnickiego, Sprawy Warmii, s. 310—311.

i reakcji. Pełno w nim ataków przeciwko socjaldemokracji, a nie brak również antysemityzmu. Dla przykładu przytaczam wyjątek z artykułu: ³⁰⁾: „A były żydowski — rechtsanwalt Stadthagen twierdził, że Hohenzollerzy nie uczynili niczego, co by ruchowi kultury albo umocnieniu Prus albo Niemiec było służyło! O, jakim niewdzięcznym jest mąż ten. Hohenzollerzy dali żydom równe prawa ze wszystkimi Prusakami, pozwolili studiować, adwokatami się stać, a tego wszystkiego nie chce im uznać jako zasługę! Gdzieżby i czemu on teraz był, gdyby na przykład był narodził się w rosyjskiej Polsce?... Toć socjaldemokraccy podszuczawce i pisarze gazet i to daleko lepiej widzą... Czyż robotnicy niemieccy za takimi wodzami idąc, tej hańby nie poczuwają?” ³¹⁾. Używając błędnych określeń i form gramatycznych, ale w języku polskim, dążyła redakcja „Pruskiego Przyjaciela Ludu” do zgermanizowania ludności mazurskiej. Stała przestrzegająca Mazurów, by nie dali zwieść się... Polakom ³²⁾. Ogłaszała artykuły pod tytułem: „Podła i złośliwa natura Polaka” ³³⁾. Domagała się zdecydowanej polityki antypolskiej od władz niemieckich na kresach wschodnich. Za bezczelność uważała używanie adresów polskich i domagała się zabezpieczenia dostaw wojskowych tylko Niemcom, przy czym powoływała się na fakt, jakoby Towarzystwo im. Marcinkowskiego udzielało stypendiów tylko zobowiązującym się do walki z Niemcami ³⁴⁾. Do tego stopnia przepelnieni są nienawiścią do wszystkiego co polskie, że z wielką radością donoszą o zaprojektowaniu sprowadzania węgierskich robotników sezonowych na miejsce polskich ³⁵⁾. Zdaniem „Pruskiego Przyjaciela Ludu” przeprowadzają Polacy ogromną ofensywę antyniemiecką, kanclerza Bülowa, wymagało nie lada niechęci do prawdy. Przecież polonizują za wszelką cenę, a ludność niemiecka bardzo źle broni się i nie dostrzega niebezpieczeństwa ³⁶⁾. Ogłosić takie sformułowanie w roku 1901, w okresie ogromnego nasilenia antypolskiej polityki w kilka tygodni później ta sama gazeta doniosła z radością o skazaniu polskich gimnazjalistów w Toruniu ³⁷⁾ i takich sygnałów o ostrych przesładowaniach za mowę polską, za książkę polską, za rozmowy o literaturze i historii Polski mogła redakcja znaleźć setki w tym okresie Wrześni i przededniu „wozu Drzymały”. Specjalną nienawiścią darzyła redakcja „Pruskiego Przyjaciela Ludu” prasę polską na Mazurach. Naturalnie prasę szczerze polską, a więc nie tylko używającą języka polskiego, ale i broniącą prawa Polaków do dumy z własnej przeszłości i zdobyczy kulturalnych własnego narodu. Tego dowodem zwalczanie przez „Pruskiego Przyjaciela Ludu” takich gazet polskich, jak: „Gazeta Ludowa” i „Mazur”. Redakcja „Przyjaciela” z radością donosiła o wszelkich trudnościach czasopism polskich ³⁸⁾. Przeciwnie teżom „Pruskiego Przyjaciela Ludu” ostro występowała prasa polska. Radykalna „Gazeta Ludowa” z Elku zwalczała jego tezę o zbledności

³⁰⁾ Pruski Przyjaciel Ludu, nr 3 z dnia 18. I. 1901 r.

³¹⁾ Pruski Przyjaciel Ludu, nr 3 z dnia 18. I. 1901 r.

³²⁾ Np. Pruski Przyjaciel Ludu nr 34 z dnia 25. VIII. 1901 r., nr 35 z dnia 1. IX. 1901 r., nr 38 z dnia 22. IX. 1901 r., nr 40 z dnia 6. X. 1901 r., nr 46 z dnia 17. XI. 1901 r., nr 49 z dnia 8. XII. 1901 r.

³³⁾ Pruski Przyjaciel Ludu, nr 49 z dnia 8. XII. 1901 r.

³⁴⁾ Pruski Przyjaciel Ludu, nr 35 z dnia 1. IX. 1901 r.

³⁵⁾ Pruski Przyjaciel Ludu, nr 32 z dn'a 11. VIII. 1901 r.

³⁶⁾ Pruski Przyjaciel Ludu, nr 34 z dnia 25. VIII. 1901 r.

³⁷⁾ Pruski Przyjaciel Ludu, nr 38 z dnia 22. IX. 1901 r.

³⁸⁾ Pruski Przyjaciel Ludu, nr 38 z dnia 22. IX. 1901 r., nr 40 z dnia 6. X. 1901 r.

języka polskiego³⁹⁾. Za wroga polskości ogłaszało wielokrotnie „Pruskiego Przyjaciela Ludu” pismo „Mazur”⁴⁰⁾. Twierdzeniom „Pruskiego Przyjaciela” o wyższości kultury niemieckiej przeciwstawiano konkretne wypadki zadające kłam temu twierdzeniu⁴¹⁾. Powtarzano w numerach prasy polskiej hasło: „Precz z konserwatywnym „Oglupiciem” z domów mazurskich⁴²⁾. Prasa polska na Mazurach wskazywała na szczególnie bolesny fakt, że współpracownicy „gadzinówek” i inicjatorzy antypolskich wystąpień pochodzili z rodzin polskich (np. pastor R. Abramowski)⁴³⁾. Przeciwno wywodom prasy „gadzinowej” wysuwano takie hasła: „Mazurzy! Cześć naszą, honor, godność zachowajmy, a nie dajmy ogłupiać się przez hakatystów”⁴⁴⁾. Przy czym ironicznie trawestowano nazwę pisma na „pruskiego ogłupiacza ludu”⁴⁵⁾. Cytowano wypadki, że korespondentami „Pruskiego Przyjaciela Ludu” i autorami antypolskich notatek stawali się ludzie, którzy niedawno pisywali zupełnie odmiennie ujęte notatki do prasy polskiej⁴⁶⁾. W obszernym artykule wstępnym „Mazura” zarzucano „Pruskiemu Przyjacielowi Ludu” wprowadzanie w błąd czytelników i podawanie im fałszywych informacji. Powoływano się na konkretny przykład korespondenta Michała Kapuścińskiego, podającego się za Mazura⁴⁷⁾. Przeciwno prasie „gadzinowej” wymierzona była następująca odezwa zamieszczona na lamach „Mazura”: „Bracia Mazurzy! Nie bądźmy zaprzańcami języka macierzystego i narodowości. Nie słuchajmy tych, którzy nam niemieckość zachwalają, a polskość z błotem mieszają. Zdrajcami i zaprzańcami gardzi każdy naród, więc także i Niemcy. Niemcy nazwali Polaków, którzy wypierają się swej narodowości „psami zdradzającymi swój naród” i „zgniłymi odpadkami”. Pewien zaś Niemiec napisał, że Polacy, którzy pozwoliliby sobie wydrzeć narodowość, byłiby „psami pogardy godnymi”. Niemiec, który porzuca swoją mowę i narodowość i staje się Francuzem lub Moskałem to zdrajca, renegat i zaprzaniec. Mazurzy, pamiętajmy i my o tym i nie stawajmy się zdrajcami mowy i narodowości”⁴⁸⁾.

Po klęsce Niemiec w pierwszej wojnie światowej w dalszym ciągu wydawano „Pruskiego Przyjaciela Ludu”. Szczególnie w okresie propagandy plebiscytowej wydawano go w ogromnych ilościach i zasypywano ludność mazurską bezpłatnymi egzemplarzami „Pruskiego Przyjaciela Ludu”. Przestał wychodzić dopiero w roku 1922 po klęsce polskiej w plebiscycie i zmianie metod walki germanizacyjnej.

Pisma „gadzinowe” dla Mazurów były bogato ilustrowane i dzięki szacie zewnętrznej mogły zyskiwać czytelników. Tak było np. z „Polskim Przyjacielem Familii”⁴⁹⁾. W dodatku zarówno „Polski Przyjaciół

³⁹⁾ Gazeta Ludowa, nr 7 z dnia 23. I. 1901 r.

⁴⁰⁾ Zob. np. „Mazur” nr 33 z dnia 28. IV. 1907 r., nr 6 z dnia 12. III. 1907 r., nr 33 z dnia 14. VI. 1908 r., nr 20 z dnia 10. III. 1910 r., nr 30 z dnia 14. IV. 1910 r., nr 34 z dnia 28. IV. 1910 r., nr 64 z dnia 11. VIII. 1910 r.

⁴¹⁾ Mazur, nr 53 z dnia 2. VI. 1911 r.

⁴²⁾ Mazur, nr 1 z dnia 1. I. 1911 r.

⁴³⁾ Mazur, nr 29 z dnia 10. IV. 1912 r.

⁴⁴⁾ Mazur, nr 13 z dnia 12. II. 1913 r.

⁴⁵⁾ Mazur, nr 6 z dnia 12. III. 1908 r.

⁴⁶⁾ Mazur, nr 23 z dnia 14. VI. 1908 r. o p. Pieńkowskim.

⁴⁷⁾ Mazur, nr 32 z dnia 23. IV. 1913 r.

⁴⁸⁾ Mazur, nr 2 z dnia 7. I. 1914 r.

⁴⁹⁾ Wł. Chojnacki: Polska akcja narodowo-uświadamiająca na Mazurach przed I wojną światową. Zapiski historyczne T. N. T. Toruń, tom XXI, zes. 3—4, s. 243.

Familii”, jak i „Gazeta Mazurska” były rozpowszechniane przy wydatnej pomocy władz pruskich⁵⁰). O trybie popierania przez władze pruskie czasopisma „gadzinowego” pisali działacze polscy na Mazurach: „Piśmidło to rozsyłano bezpłatnie do wszystkich szkół i zmuszono dzieci szkolne do zabierania do domów i rozdawania po wsiach i miastach. W tej wstrętnej agitacji nie zapomniano nawet o kościele”⁵¹). W innym miejscu charakteryzują interesujące nas czasopismo w następujący sposób: „Redaktorem „Pruskiego Przyjaciela Ludu”, wychodzącego w Królewcu, był stary superintendent mazurski O. Gerss. Później objął redakcję pisma szalony fanatyk antypolski Max Skowronek, brat Fryca i Ryszarda Skowronka, osławionych publikacjami antypolskimi renegatów mazurskich.

„Pruski Przyjaciel Ludu” przeniesiony został do Olsztyna, gdzie wychodził podobno w nakładzie 6.000 egzemplarzy. Pismo to rozdawano przeważnie darmo w kościołach, w mieszkaniach pastorów lub też na urzędach. Pastorowie rozmyślnie kaleczyli język polski pomimo faktu, że dawniejsze pisma, wydawane dla Mazurów, drukowane były wprawdzie szwabachą, lecz w czysto polskim języku.

W „Pruskim Przyjacielu Ludu” pastory drukowali na pierwszym miejscu „słowo Boże”, czyli kazanie, a dalszą treść pisma stanowiły brutalne napaści na „Mazura” i na Polaków. Sekundowały tym piśmom dzielnie pisma niemieckie, przeważnie mniejsze, powiatowe, które obrabiały tych Mazurów, którzy byli już „bildowani” i po polsku czytać nie umieli”⁵²).



Propaganda niemiecka używała metody oddziaływania poprzez prasę gadzinową nie tylko na terenie Mazur. Zwłaszcza w okresie I i II wojny światowej szeroko stosowano na ziemiach polskich metody wydawania gazet używających języka polskiego, a zajmujących się propagandą antypolską. Metodę wypróbowaną na terenie Mazur pró-

⁵⁰) Chojnacki, s. 245.

⁵¹) H. Barke i K. Jaroszyk op. cit. s. 66.

⁵²) Tamże, s. 70 — 72.

bowano wykorzystać na innych ziemiach polskich. „Prasa gadzinowa” na Mazurach była szczególnie perfidnym środkiem polityki germanizacyjnej. Znając przywiązanie Mazurów do języka ojczystego, sączyła nienawiść do polskości w opracowaniach, ogłaszanych w języku polskim. Germanizatorzy z reguły dążyli do stopniowego przyzwyczajenia ludności mazurskiej do języka niemieckiego. Najpierw proponowali dwujęzyczność czasopisma, a ostatecznie przekształcali w pismo wyłącznie niemieckie. Metoda oddziaływania poprzez „prasę gadzinową” łączyła się z infiltracją i przekupstwem w stosunku do współpracowników prasy polskiej. Obydwie metody germanizacyjne często spletały się, gdyż w wypadku przekupienia próbowano pod tą samą nazwą wydawać czasopismo zrywające z dawnym, polskim programem. Nie wielkie szkody przyniosła „Mazurowi” zdrada Falkenberga, gdyż szybko odzyskano czasopismo. Poważniejsze szkody wyrządziła zdrada inż. Machta, która oddała „Mazurskiego Przyjaciela Ludu” w wyłączną kuratelę kół germanizatorskich. Pismo to redagował syn Maxa Skowronka, Kurt Skowronek, pastor w Trelkowie (powiecie szczycieńskim), który po pewnym czasie przezwiał je „Masurischer Volksfreund”, wydając je nadal w języku polskim.

Ze swej strony uważam, że rozważania o problemie prasy gadzinowej nasuwają również wnioski pozytywne. Ukazują one nie tylko perfidię władz pruskich, ale i wielkie przywiązanie ludności mazurskiej do języka ojczystego. Miłość do języka ze strony Mazurów zmuszała germanizatorów do jego używania, tym samym umacniania. Drugim wnioskiem dodatnim, który z rozważań powyższych wynika, to liczne świadectwa dostrzegania niebezpieczeństwa ze strony prasy gadzinowej przez miejscową ludność mazurską. Na łamach miejscowej prasy polskiej prowadzili Mazurzy zacieklą walkę z tą perfidną metodą propagandy pruskiej. Na marginesie rozważań warto jeszcze raz przypomnieć fakt ogromnego znaczenia prasy w zmaganiach narodowościowych przełomu XIX i XX wieku. Prasa uważana była za jeden z najskuteczniejszych środków oddziaływania. Nie szczędzono sił, ani kosztów, ani pomysłów, byle tę ósmą potęgę świata, jak nazywano prasę, pozyskać dla swoich planów. Prawdy te ilustruje nie tylko poznanie metod polityki germanizacyjnej, ale i poznanie oporu ludności mazurskiej przed germanizacją.

OD REDAKCJI. Wymienionej w artykule powyższym „Gazety Mazurskiej” nie należy identyfikować z „Gazetą Mazurską” założoną w r. 1922 dla Mazurów działowskich (przerzucaną „za kordon”). Ten początkowo dwutygodnik, potem tygodnik redagowała od 1923 do 1933 r. Emilia Sukertowa-Biedrawina.